

URSZULA KOWALCZUK
Instytut Literatury Polskiej
Uniwersytet Warszawski

DZIECI BOLESŁAWA PRUSA, CZYLI „ROBOTA NAD WOLNOŚCIĄ”¹

Słowa kluczowe: wolność, zniewolenie, rewolucja, walka, dystans

Keywords: freedom, enslavement, revolution, fight, distance

1. Ostatnia ukończona powieść Bolesława Prusa, *Dzieci* (1909), nie poddaje się łatwo lekturze. Przekonali się o tym już pierwsi recenzenci książki rozdarcie między potrzebą tendencyjnego ujednoznacznienia a krytyczną bezradnością. Ta bezradność niekiedy podpowiadała banał. Kazimierz Ehrenberg pisał na przykład, że Prus:

Nie waha się tendencji swojej wypowiedzieć w formie dydaktycznej, trochę nawet bakalarskiej, i nie ukrywa jej wstydliwie poza ornamentacją sztuki, zastosowanej do polityki partyjnej. [...] Prus traktuje swoją książkę szczerze i otwarcie raczej jako publicystyczną broszurę, ubraną w formę powieściowego opowiadania, niż jako dzieło sztuki. [...] *dzieci*, dla których jest przede wszystkim napisana, czytają ją z gorączkowym zajęciem, z rumieńcami na twarzy, ze łzami w oczach, z poruszeniem stokroć żywszym, niż najcudniejsze opowiadania [...] i niż najfantastyczniejsze powieści Verne’a. Pamięć o tej książce pozostanie im z pewnością na życie całe; pod tegoroczną choinką *Dzieci* Prusa znajdują się też pewnie w tysiącach domów polskich².

Wydaje się, że kłopoty z odczytaniem powieści Prusa miały głębsze uzasadnienia. Wobec literackich wątków rewolucyjnych istniało poważne społeczne oczekiwanie – podsumowania całego porzobiorowego doświadczenia Polaków. Adolf Strzelecki pisał: „naszej rewolucyjnej martyrologii nie tknął się dotąd

¹ Bolesław Prus, *Dzieci*, posłowie Edward Pieścikowski (Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 1999), 123. Wszystkie cytaty z powieści pochodzą z tego wydania, numery stron podaję w tekście głównym w nawiasie. Formuła tytułowa jest oczywiście nawiązaniem do książki: Ewa Paczoska, *„Lalka” czyli rozpad świata* (Białystok: „Trans Humana”, 1995).

² K. E. [Kazimierz Ehrenberg], „*Dzieci* Prusa”, *Świat*, no. 45 (1909): 3.

nikt”³, wskazując na Żeromskiego, który ten brak zaczął zapełniać jako pierwszy⁴. Z drugiej zaś strony, zdarzenia najnowsze same w sobie były na tyle zawile, że trudno je było literacko przedstawić. Interesująco dokumentuje to artykuł Henryka Gallego, poświęcony *Dzieciom* Bolesława Prusa i *Wirom* Henryka Sienkiewicza. Na temat powieści pojawiają się tu tylko ogólne uwagi, ale recenzentowi udało się dobrze uchwycić niewystarczalność wzorców literackich wobec kwestii rewolucji, a zarazem potwierdzić ich ekspansywność. Galle przyznawał, że jakkolwiek wybuch rewolucji wywoływał skojarzenia z Wernyhorą i Anhellim, szybko przyszło rozczarowanie i sprawa

okazała się nie tak prostą, jak się nam, przywykłym myśleć kategoriami literackimi, na pierwszy rzut oka wydawało. Rewolucja, z dniem każdym, jak Proteusz, zmieniając oblicze, już to występowała przed nami w niebiańskiej postaci bohaterstwa i poświęcenia, to znowu kładła na siebie ohydną, przeraźliwą larwę zwierzęcości i zbrodni, grała rozżęsknionym uszom cudowne dźwięki eolskie, by po chwili zadzwonić w kieszeni judaszowymi srebrnikami⁵.

Swoj tekst krytyk zamykał puentą, która jest raczej świadectwem automatycznego ulegania literackim skojarzeniom niż wnioskiem z lektury Prusa i Sienkiewicza – „Cześć tym mistrzom i kapłanom, co strzegą bezsennie «narodowego pamiętek kościoła»”⁶. Józef Flach twierdził zaś, że wszystkie powieści „rewolucyjne” są przedwczesne i dlatego grozi im tendencyjność. Dodawał przy tym, że Prusowi udało się sprostać wyzwaniu, a jego powieści brakuje jedynie „uczucia”⁷. Tylko Ludwik Straszewicz bez usprawiedliwień i oskarżeń pisał o tym, że niemożliwa jest odpowiedź na pytanie „Co Prus chciał w *Dzieciach* powiedzieć?”⁸ i wskazywał na tak różne opcje, jak rozstrzygnięcie bieżących zagadnień lub uniwersalizacja sensów, kładzenie akcentu na kwestie psychologiczne lub społeczno-narodowe. Najlepiej z kłopotów z powieścią wybrnęli Wincenty Rzymowski i Adam Grzymała-Siedlecki. Pierwszy wskazując (z ironią) na dyspozycję Prusa do snucia głębokiej refleksji, niezależnej od ulegania nastrojom chwili⁹. Drugi uznając, że:

³ Adolf Strzelecki, „Rewolucyjne powieści”, *Świat*, no. 28 (1909): 9. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że dla ludzi XIX i początku XX wieku słowo rewolucja oznaczało także narodowe powstanie. Vide Stanisław Kolabiński, Feliks Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich* (Warszawa: Wiedza Powszechna, 1969).

⁴ Anonimowy recenzent „Tygodnika Ilustrowanego”, jakby w odpowiedzi na ten brak, pisał, że „Prus ze swoją niesłychaną wrażliwością, ze swoim odczuciem momentu dziejowego, z głęboką znajomością społeczeństwa i gorącym ukochaniem ludzi, może tak jak nikt inny, powołany był do odtworzenia tych powikłanych, splątanych, zmieniających się błyskawicznie zdarzeń, na tle wielkiego ruchu wyzwolenczego”. *Tygodnik Ilustrowany*, no. 50 (1907): 1024.

⁵ Henryk Galle, „Rewolucja w powieści”, *Tygodnik Ilustrowany*, no. 39 (1910): 780.

⁶ Ibidem, s. 780.

⁷ Józef Flach, „Z literatury powieściowej. Bolesław Prus. *Dzieci*. Powieść”, *Przegląd Polski*, no. 157 (1909/1910): 131.

⁸ Ludwik Straszewicz, „Dzieci a rewolucja”, *Tygodnik Ilustrowany*, no. 22 (1912): 462.

⁹ Wincenty Rzymowski, „Bolesław Prus. *Dzieci*. Powieść współczesna”, *Prawda*, no. 34 (1909): 13.

Bohater powieści Świrski – jego rozpaczliwe dzieje [...] to dopiero zwierzchnia powłoka głębokiego ojcowskiego nieszczęścia, które wstrząsnęło człowiekiem, tak osobiście czującym sprawę powszechną, jak je czuje Prus¹⁰.

Trzeba przyznać, że rzadko pod tę „zwierzchnią powłokę” zaglądzano, choć znając Prusa trudno było mniemać, że zgodziłby się na to, by jego powieść była „pieskiem rewolucji”¹¹.

Po wojnie wielokrotnie poddawano powieść badawczemu oglądowi po to, by pokazać lub potwierdzić niechętny stosunek autora do rewolucji wspierany przekonaniem o wyższości pracy cywilizacyjnej nad walką (zwłaszcza źle zorganizowaną i nie w porę podjętą)¹². Szczególnie krytyczny wobec Prusa okazał się w tym przypadku Zygmunt Szweykowski, który twierdził, że w „*Dzieciach* mamy przede wszystkim postawienie wyraźnej, jaskrawej tezy, postawienie zupełnie aprioryczne, a jej dokumentacja jest przeprowadzona w sposób artystycznie prymitywny”¹³. Poglądy doktora Dębowskiego, sceptycznie wypowiadającego się na temat szans rewolucji, chętnie uznawano za tożsame z autorskimi, a za ich streszczenie można by uznać tę wypowiedź bohatera:

Dzisiaj my, Polacy, mówimy, że należy skończyć z fermentem rewolucyjnym a **wziąć się do roboty nad wolnością**. Tak, panie, gdyż wolność, jak wszystko na tym świecie, nie tyle zdobywa się walką, ile mądrością i pracą... [123; podkreśl. moje – U.K.].

¹⁰ ANT. [Adam Grzymała-Siedlecki], „Dwie powieści. Bolesław Prus: *Dzieci*”, *Czas*, no. 294 (1909): 4.

¹¹ Tak w 1908 roku Karol Irzykowski określał nadmierną skłonność literatury do pospiesznej reakcji na bieżące tematy polityczne. Karol Irzykowski, „Dwie rewolucje”, w *Wybór pism krytyczno-literackich*, ed. Wojciech Głowala (Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1975), 46.

¹² O poglądach Prusa na ten temat zob. m.in.: Zygmunt Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, vol. II (Poznań: Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza, 1949), 203-205; Stanisław Fita, „Publicystyka Bolesława Prusa w roku 1905”, w *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntovi Szweykowskiemu*, ed. Jarosław Maciejewski (Wrocław – Warszawa – Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1966); Stanisława Tomczyk-Zgierska, „*Dzieci* – powieściowym rozrachunkiem Bolesława Prusa z rewolucją 1905–1907”, w *Literatura polska wobec idei rewolucyjnych XX wieku*, ed. Jerzy Olędzki (Warszawa: STW „Universitas”, 1969), 116; Anna Grajewska, „Od «piękności walki» do «odnowy duszy wspólnej»». (Literatura w poszukiwaniu sensu rewolucji)”, w *Literatura polska wobec rewolucji*, ed. Maria Janion (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1971), 228; Jan Tomkowski, *Mój pozytywizm* (Warszawa: Wydawnictwo IBL, 1993), 171-172, 371; Krzysztof Stępnik, „Rewolucja i konstytucja. Bolesława Prusa figury myśli o polityce”, w *Bolesław Prus. Twórczość i recepcja*, ed. Eugenia Łoch i Stanisław Fita (Lublin: Lubelskie Towarzystwo Naukowe, 1998), 161-183. Ważnym punktem odniesienia dla ustaleń badaczy są teksty Prusa: Bolesław Prus, „Czego potrzebujemy?”, *Epoka*, no. 1, 5, 7, 11, 19 (1907), a spośród kronik: Bolesław Prus, „Spiski polskie”, *Tygodnik Ilustrowany*, no. 10 (1909) i „Nasze obecne położenie”, *Tygodnik Ilustrowany*, no. 42 (1909) – no. 4 (1910).

¹³ Zygmunt Szweykowski, op. cit., s. 212.

Czytając zarówno ten fragment powieści, jak i wiele innych, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Prus – nieskory wszak do pokazywania w swoich utworach rzeczywistości w tonacji czarno-białej – nawet stosując prawo przeciwstawięń (rewolucja – praca) pozostawiał jeszcze wiele miejsca na pytania, niedopowiedzenia i sugestie. Jakkolwiek więc, kreśląc przerażający obraz chaosu rewolucji jako serii tragicznych pomyłek, nawoływał do solidnej roboty, było to uwolnione z publicystycznej doraźności i dosłowności¹⁴. Podejmował swoją „robotę nad wolnością”, wykazując się inwencją w zdobywaniu argumentów nie tylko przeciw nieodpowiedzialnym akcjom zbrojnym, ale też przeciw mentalnym przyzwyczajeniom i uproszczeniom niepodległościowego kodeksu. Działając metodą humorysty, a nie dysponenta tendencyjnych tez¹⁵, poddawał rzetelnemu oglądowi różne formy dążenia do wolności, ale też jej manifestowania, przeżywania i komunikowania. Kreśląc kolejną powieść „z wielkich pytań naszej epoki”¹⁶, koncentrował je przede wszystkim właśnie na wolności jako jakości nie tyle zagrożonej czy utraconej, ile uwikłanej w system odniesień uchylający jej aksjologiczną jednoznaczność i redukujący jej znaczenia. W świecie *Dzieci* wolność to przede wszystkim cel walki, obiekt pożądania czy fantazmat, a nie stan myśli i horyzont postanowień. Jak, o czyją i jaką wolność walczą bohaterowie *Dzieci*? I czy w ogóle wiedzą, czym jest wolność? To pytania, na które – jak pokazuje

¹⁴ *Dzieci* dostarczają oczywiście argumentów potwierdzających przekonania Prusa doskonale znane z jego tekstów publicystycznych, przede wszystkim kronik. Bolesław Prus, *Kroniki*, ed. Zygmunt Szweykowski (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1970), vol. 18-20. Jak słusznie jednak zauważał już Edward Pieścikowski, autentyczne realia historyczne „lokują [...] czas fabuły powieści ambivalentnie”, a oparta na serii tragicznych pomyłek akcja nie tyle służy rekonstrukcji dziejowych zdarzeń, co przynosi epizody rozgrywające się „na tle dziejów”. Edward Pieścikowski, „*Dzieci*” *Bolesława Prusa* (Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1980), 28, 42. Zob. też: Krzysztof Stępnik, „Metafory rewolucji w literaturze polskiej lat 1905–1914”, *Pamiętnik Literacki*, no. 2 (1992).

¹⁵ Spośród pierwszych krytyków piszących o *Dzieciach* publicystyczność rażała przede wszystkim Mieczysława Rettingera, dla którego powieść jest „właściwie jedną z «Kronik tygodniowych» Prusa”. K. Miecz. [Mieczysław Rettinger], „«Poskramiacze» (*Wiry* H. Sienkiewicza i *Dzieci* Prusa)”, *Promień*, no. 6 (1910), 20. W łagodniejszym tonie o tym, że powieść jest „zreasumowaniem poglądów publicystycznych Prusa”, pisał Wincenty Rzymowski. Wincenty Rzymowski, op. cit., s. 13. Przed zarzutami tendencyjności, fałszującej rzeczywistość, bronił Prusa między innymi Adolf Strzelecki, pisząc: „Tego «świadomego fałszowania obrazu życia» Prusowi nikt nigdy zarzucić nie mógł i nie może. Był on zawsze i jest tym wielkim artystą, w którego dziełach treść i forma zlewały się w jednolitą, organiczną całość. [...] W każdym razie zaznaczyć tu należy z naciskiem, że w *Dzieciach* nie ma ani jednego twierdzenia i sądu, które by Prus sam od siebie wypowiedział; nie korzysta on nigdy z tak nadużywanego w tendencyjnych powieściach, a bardzo wątpliwego i w każdym razie nieartystycznego prawa do wypowiedzania poglądów autora wprost, tak, by je każdy za takie uważać musiał”. Adolf Strzelecki, „Powieść polska 1908/9”, *Sfinks*, no. 2 (1910): 286, 287.

¹⁶ Tak, polemizując z zarzutami tendencyjności powieści, widział *Dzieci* Edward Pieścikowski, op. cit., 84-85.

Prus – coraz trudniej znaleźć odpowiedź¹⁷. Dlatego próba diagnozy jest tu ważniejsza od krytyki i przestrogi.

2. Zagadnienia te dobrze widać w wypowiedziach Dębowskiego, który stopniuje siłę argumentacji i poszerza horyzont widzenia poruszanych zagadnień. W pierwszej kolejności działania rewolucjonistów zestawiane są przez niego z przykładami heroicznych polskich zrywów narodowowyzwoleńczych – powstania kościuszkowskiego, kampanii napoleońskiej, powstania listopadowego, a także powstania styczniowego – i są wobec nich negatywnie weryfikowane, bo ujawniają obniżanie się nie tyle militarnych, ile etycznych standardów walki:

w 1794 roku, w 1812 i 1831 o wolność walczyła armia, i to z wrogiem zewnętrznym. Ale o żadnych sztyletnikach i brauningistach, o żadnych wyłączeniach nie słyszano... W 1863 już nie było armii, tylko partyzantka, i zaczęli pokazywać się sztyletnicy, których pamiętasz?... nie przyjmowaliśmy do oddziałów... A dziś co?... Armii nie ma, nawet partyzantów... Za to mamy sztyletników, brauningistów, napaści na kasy i domy, mordowanie się rozmaitych partyj... Czy to nie skandal?... Czy nie prawda, że gałganiejemy?... [61].

W kolejnej rozmowie (ze Świrskim) punktem odniesienia nie są już polskie doświadczenia. Dębowski twierdzi, że po ogłoszeniu manifestu październikowego należało go zaakceptować i zaprzestać działań zbrojnych. „Słowem należało wziąć się do pracy cywilizacyjnej, budującej, nie zaś burzącej” (123). Warto nie tylko zapamiętać kwestię proponowanego tu kompromisu, ale też przyrzeć się argumentom, które zostały wysunięte: „Naprzód – ciągnął doktor – w Rosji nie będzie rewolucji w znaczeniu europejskim, w formie wybuchu, gdyż tamtejsi rewolucjoniści nie mają sił” (122), a po wtóre:

Rząd, zdusiwszy niby-rewolucję, może co najwyżej nie dać Rosji tych czy owych swobód; ale nad nami będzie się mścił... On przecie swemu narodowi nie będzie narzucał obcych wierzeń, obcego języka, obcych urzędników i instytucji, jak zrobił u nas... My popierając rewolucję rosyjską postawilibyśmy na kartę byt narodowy, porządek społeczny. Czy więc mogą ucziwi Rosjanie żądać od nas podobnej ofiary?... I jeszcze dlaczego?... Dla podtrzymania ruchu, który samejże Rosji szkody przynosi [124].

Znaczące wydaje się, że w dwu powyższych fragmentach naruszeniu ulega standardowa struktura wypowiedzi, przerywanej tu nadmiernie często trzykropkami,

¹⁷ O jednym z aspektów tej zawikłanej kwestii tak pisał Marian Płachecki: „Prus zakładał w *Dzieciach*, że «rewolucja» rozgrywa się nie między klasami społecznymi, lecz między narodami: jest regularną wojną z zaborcą”. I dodawał: „To, co nosiciel cudzej klasyfikacji nazywa «rewolucją», jest w rzeczywistości przykrą «ruchawką». Zmiana znaczenia jednej kategorii reorganizuje całą klasyfikację. «Wolność» osiąga się poprzez «rewolucję» w rozumieniu autora, w warunkach pełnej integracji narodowej. Socjaliści zatem prowadząc walkę klasową zdradzają sprawę «rewolucji»”. Marian Płachecki, „Retoryka rewolucji. Techniki literackiej perswazji w prozie o roku 1905”, in *Literatura polska wobec rewolucji*, op. cit., 281.

otwierającymi miejsca na dopowiedzenia, sugerującymi wieloznaczność, ale też niemożność uspojnienia tekstu tożsamościowego, ukazującego spłot doświadczeń o charakterze identyfikacyjnym z tym co obce lub stygmatyzujące obcością.

W wypowiedziach tych ważne okazuje się nie tylko oponowanie przeciwko rewolucji. Równie znacząca jest sugestia, że w sytuacji narodu podporządkowanego rewolucja może być postrzegana nie tylko jako wolnościowa szansa, ale także jako mechanizm carskiej opresji. W różnym sensie – sprowokowana jest przez nadużycia caratu, tłumiona przez zintensyfikowanie standardowych form ucisku, a przede wszystkim – uwyrażnia status obywatelskiej gorszości (inne są konsekwencje tego samego czynu Polaka i Rosjanina). W powyższym fragmencie warto wyróżnić jedno pytanie: „Czy więc mogą uczciwi Rosjanie żądać od nas podobnej ofiary?...”. A w nim jedno, nieprzypadkowe, jak sadzę, słowo: „żądać”. Odnosi się tu ono do nacechowanych moralnym przymusem oczekiwań rosyjskich rewolucjonistów co do polskiego wsparcia ich działań. Nakierowuje jednak moją uwagę także na inne tekstowe przykłady ulegania żądaniu czy przymusowi, formułowanemu wprost lub domyślnie przez politycznych agentów typu Nożyński – Kulowicz – Truciński (zmieniający imiona, a więc będący poniekąd złowrogim głosem anonimowym, nakazujący: „nie chwalcie się, tylko róbcie...” (27) i prowokujący samobójstwo Brydzińskiego), a metaforycznie – przez wymykającą się spod czyjejkolwiek kontroli sytuację, los, gotowe wzorce przeżywania polskości. Kiedy Świrski planuje wyjazd do Rosji i wstąpienie do regularnego wojska, na sugestię Władka – „Zaczniesz od porucznika, jak Bonaparte...” –

Świrski reaguje nerwowo: – „Bonaparte od pasania świń!... – odparł niecierpliwie Świrski i zarumienił się. – **Gdybyśmy nie mieli obowiązku popierania rosyjskiej rewolucji, rzuciłbym wszystko i wyjechał za granicę.** Ale dzisiaj ich wolność to nasza wolność [110; podkreśl. moje – U.K.]

Znajdujemy w powieści znaczące sygnały, że podejmowanie działań zbrojnych to nie tyle czy nie tylko wybór, ale konieczność i obowiązek, przyjmowane nie bez wątpliwości czy dystansu, a niekiedy z braku innych możliwości.

Jest w powieści i taki fragment, który ciekawie koresponduje z wypowiedzią Dębowskiego o potrzebie pracy cywilizacyjnej (i być może raczej te zdania pochodzące od narratora mają sankcję autorską, a nie, jak się przyjęło, słowa doktora):

Każdy z nich w swoim czasie marzył, jeżeli nie o tym, ażeby skończyć uniwersytet, to chociażby szkołę średnią; każdy miał zdolności i chęć do nauk... Lecz dla jednych wpis był za wysoki, więc usunęli się z klasy trzeciej lub czwartej; inni nie mogli osiągnąć wymaganej doskonałości w języku rosyjskim, więc nie dawano im promocji. Kilku wypędzono ze szkół za czytanie książek polskich [...] [12].

Zapisana jest w nim, jako „wielka krzywda” (12), używając słów z powieści, stracona szansa na kształcenie polskiej inteligencji, a zarazem na „świat jako zadanie inteligencji”¹⁸. Udział w buncie to zatem konieczność prowadząca do tego, by tę szansę przywrócić, ale także uwyraźniająca brak drogi swobodnego rozwoju. Tak czy inaczej – konieczność, a nie wybór. W powieści Prusa widzimy oczywiście tragiczne skutki sytuacji, w której zamiast świadomych bojowników o wolność stery przejmują zbrodniarze i złodzieje, mylący swobodę z anarchią i brakiem rygorów. Ale uzyskujemy też podstawy do refleksji o innym charakterze – oto część przynajmniej z Rycerzy Wolności, szykujących się do działań wojskowych, robi to, bo została ograbiona z marzeń o normalności. Można by zatem powiedzieć, że Rycerze Wolności to związek ludzi zniewolonych „wolnościowym” przymusem. A także gotowymi formami jego sankcjonowania, które mają charakter opresyjny.

Związek Rycerzy Wolności, co warto przypomnieć, powstaje w czasie rewolucyjnego niepokoju i jest poniekąd nim zainicjowany, ale nie jest powołany do przyłączenia się do działań rewolucyjnych. Wręcz przeciwnie, od tych działań, które są w powieści kojarzone z rewolucyjną zawieruchą (terroryzm, mordowanie, rozboje) Świrski, założyciel związku, będzie się zawsze odcinał. Czytamy w powieści: „Związek miał dwa cele: pierwszy – ażeby powstrzymać swoich członków od mieszania się do akcji terrorystycznych, drugi – ażeby kształcić ich na żołnierzy” (25). Celem miałyby być rozpoczęcie za jakiś czas „walki regularnej” (25). Misja ta już w swych założeniach obarczona jest wieloma sprzecznościami. Etos rycerski jest tu przeciwstawiany terrorowi rewolucji w taki sposób, który nie tylko ujawnia niekompatybilność różnych kodów wolnościowych (i reguł walki), ale też odsłania utopijność „walki regularnej”, bo nie wiadomo kto, z kim i na jakich zasadach mógłby ją podjąć. Wolnościową ofertę związku osłabia dodatkowo to, że nie powstaje on samoistnie, lecz z namowy wieloimiennego agitatora, którego pochodzenie, intencje i cele nie są w powieści skonkretyzowane, co czyni go podejrzaną osobą. Namawia on Świrskiego do zorganizowania partii młodzieży jako forpoczty rewolucji, występując pod nazwiskiem Trucińskiego. Myśl ucznia zostanie więc zainfekowana obcym podszeptem, a ostatecznym argumentem dla podjęcia wyzwania okaże się duma, a nie poczucie posłannictwa. Reagując na podpowiedzi Trucińskiego – co do przyszłej drogi, założenia armii, konieczności pomyślenia o wyzwaniach – trzykrotnie reaguje Świrski pytaniami i zawieszeniem głosu: „Droga do siódmej klasy?...” (24), „Czy nie armii brauningistów?...” (24), „O czym?...” (25). Ironia, domysł i niewiedza poprzedzają zatem bezpośrednio decyzję, która uaktywni nowy etap biografii nie tylko Świrskiego, ale i jego przyjaciół. Poprzedzające ten moment

¹⁸ Formułę tę zapożyczam od tytułu książki: Halina Janaszek-Ivaničkova, *Świat jako zadanie inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1971).

epizody jego biografii są nie mniej interesujące od tych, które wyznaczają najważniejsze punkty powieściowej dramaturgii.

Impulsem do pojawienia się Trucińskiego u Świrskiego jest odczyt wojskowy tego ostatniego o bitwie, strategiach wojennych, a przede wszystkim o roli dowódcy i powinnościach żołnierzy. Wywołuje on nie tylko podziw. Także śmiech – dependenta, który ujawnia nieadekwatność podejmowanego tematu i kondycji mówiącego (wojskowość i uczeń szóstej klasy). A przede wszystkim – kontrowersje:

– Burżuazjskie teorie!...

– Nie burżuazjskie, ale jaśniepańskie... Znać panicza...

Tak wołali jedni, podczas gdy inni oklaskiwali Świrskiego. W rezultacie odczyt skończył się ogólnym rozdrażnieniem i jeszcze głębszym podziałem na dwie partie. Stronnicy Świrskiego godzili się na karność wojskową, na ślepe posłuszeństwo dowódcy; zaś przeciwnicy twierdzili, że należy słuchać tylko uchwał zatwierdzonych większością głosów, przy zabezpieczeniu praw mniejszości [22].

Istota sporu zostanie w powieści powtórzona dwie strony dalej: „jedni oburzali się, że zachęcał do karności i ślepego posłuszeństwa, drudzy zapytywali: czy z niego nie wyrośnie wielki bojownik?...” (24). Prus pozostawia też miejsce dla pozornie subiektywnych ocen. Nieznana dama mówi: „towarzysz Świrski przedstawia wojsko i bitwy w sposób dziwnie oschły... biurokratyczny... W jego opisach nie słyhać huku dział... szelestu mundurów... okrzyków zapału...” (22).

Warto przypomnieć w tym miejscu, że zachowania przyszłego założyciela Związku Rycerzy Wolności już wcześniej były odbierane jako kontrowersyjne:

Nauczycielom, którymi po największej części byli Rosjanie, podobał się wojskowo usposobiony i oficerskie stosunki pielęgnujący uczeń. Koledzy jednak mniej się nim zachwycali, tym bardziej że Kazio wcale nie zdradzał uczuć polskich. Swoją literaturę znał mało, zachwycił się rosyjskimi autorami, a poza szkołą chętnie wdawał się z młodzieżą rosyjską. Któryś z kolegów nazwał go raz „moskiewskim duchem”, ale dostał od Kazia „w zęby” i uspokoił się; opinia bowiem publiczna pomimo wszystko trzymała stronę Świrskiego [9].

Jeśli odwołując się do tej wiedzy wczytamy się w słowa damy, to można dostrzec w nich dwuznaczność. Nie tylko bowiem konfrontują rzeczowość z podszytymi entuzjazmem wyobrażeniami, ale też pozwalają kojarzyć „biurokratyczny” styl wypowiedzi z tym, co urzędowe – obce, z obcością się kojarzące lub nią zarażone.

Reakcja kolegów, o której mowa w ostatnim z przytoczonych fragmentów, dobrze uwyrażnia specyfikę wychowania, które odebrał Świrski, przeznaczony przez stryja do tworzenia „nowej szlachty” (8), umiejącej zabezpieczać kraj przed powstaniami i innymi anarchistycznymi ruchami. Wydaje się, że ideowe dziedzictwo stryja, reprezentującego w świecie powieściowym jedną z możliwości

odnoszenia się do przeszłości i terażniejszości, jest niejednorodne. Jak trafnie podsumowywał Edward Pieścikowski,

stryj Wincenty – kiedyś demokratą i rewolucjonistą, później zdeklarowany konserwatystą; wychowywał w duchu wojskowym, przekonany, że narodowi potrzebni są właśnie ludzie znający sztukę wojenną (klęski powstań narodowych doszukiwał się w naszym nieuctwie wojskowym). Zaszczepił wychowankowi nade wszystko poczucie honoru i obowiązku, ale także tendencje proslacheckie i antydemokratyczne, nie pozbawione cech lojalności wobec zaborcy¹⁹.

Świrski może robić wykład z wojskowości, bo został jej nauczony przez stryja, dawnego „rewolucjonistę”, ale też dlatego (jest w tym bezpośrednia zależność), że stryj przeznaczył go na oficera, do akademii wojskowej. Nie polskiej bynajmniej, bo takiej przecież nie było. Po raz kolejny więc przekonujemy się, że w powieści Prusa wszystko, co dotyczy wolności i tożsamości, odsłania zasadniczą prawidłowość: swoje i obce wchodzi ze sobą w nieustanne zależności i to nie na zasadzie opozycji, lecz złożonej kompozycji elementów nierozdzielnych. Sugestywnie wyraził to jeden z recenzentów powieści:

Dzieci są znakomitym obrazem społeczeństwa ludzkiego w stanie rozstroju. **Pomiędzy szprychy wielkiego koła rozpędowego wpadł, silną ręką rzucony, jakiś przedmiot obcy.** Nagle, z przeraźliwym gwizdem i szczękiem, zatrzymały się w biegu tłoki, drągi i belki, wyszczerbiły się koła zębate, z nagłą zahamowane. Jeszcze chwila, a wydobywająca się z kotła para, nie znajdując właściwego sobie ujścia, gotowa rozsadzić całą budowę²⁰ [podkreśl. moje – U.K.].

Z gorzką ironią zauważał Dębowski – „Takie porozumienie, że oni trzymają w garści bat, a my rozpięte porteczki... (60).

3. Katalog heroicznych postaw patriotycznych – męczeńskich lub bohaterskich – opatrzony jest w *Dzieciach* (jak i w ogóle) restrykcyjnym aneksem przewidującym zarzut zdrady dla wszystkich tych, którzy z tego katalogu nie skorzystają. Nawet jednak kiedy, tak jak Świrski, dokonuje się spektakularnych czynów bohaterskich (za taki niewątpliwie można uznać podstępne wyprowadzenie Chrzastowskiego z carskiego więzienia), nie musi to, jak sugestywnie pokazuje Prus, skutkować poczuciem satysfakcji. Dowodzi tego dokonana przez Świrskiego analiza własnego postępowania:

blisko pół godziny znajdował się za zamkniętą furtką, na krawędzi samobójstwa... Przypominał bezczelne zuchwalstwo, z jakim przemawiał do człowieka, który mógł być jego ojcem... a nareszcie przypominał sobie stek kłamstw, jakie popełnił każdym wyrazem, każdym ruchem. **Ta konieczność wmawiania w siebie obcego charakteru, grania komedii o kilkanaście kroków od szubienicy wydała mu się czymś tak nieznośnym, tak okropnym, że schwycił się za głowę, chciał gdzieś uciec, a nade wszystko chciał krzyknąć w niebogłosy** [264; podkreśl. moje – U.K.].

¹⁹ Edward Pieścikowski, op. cit., s. 106-107.

²⁰ Henryk Galle, „Prus Bolesław, *Dzieci*, Warszawa 1909”, *Książka*, no. 5 (1910): 201.

Wskazane tu jako destrukcyjne „granie komedii kilkanaście kroków od szubienicy”, tym tragiczniejsze, że odczuwane jako konieczność, ma w powieści swój rewersowy wariant w scenie aresztowania, przesłuchiwania i egzekucji Jędrzejczaka²¹. Pomyłkowo uznany za zabójcę rosyjskich strażników po łobuzerskim zamieszaniu młody człowiek od momentu, gdy znajduje się w opresji, reaguje śmiechem, mającym różne natężenia: uśmiech, szyderczy śmiech (to najczęściej), śmiech nerwowy podszyty rozdrażnieniem i irytacją (89), a wreszcie śmiech kompulsywny, któremu towarzyszą objawy fizjologiczne: czkawka i silne wymioty. Jego nastroje wahają się między „pysznym humorem” (85) a „trwogą” (97). Zachowania i reakcje Jędrzejczaka, jakkolwiek szokujące w sytuacji, w której się znalazł, częściowo pokrywają się z młodzieńczym projektem heroicznym Rycerzy Wolności. Jędrzejczak prowadzony przez strażników cieszy się, że ma szansę okryć się chwałą (co jednak jest bezwiednym powtarzaniem sobie pustego frazesu, bo bohater wie przecież, że nic szczególnego nie zrobił, sam fakt aresztowania wydaje się tu zatem powodem do chwały, 84), przypomina sobie koleżeńskie spotkania, podczas których deklarowano: „Umrzeć... umrzeć bez zblednięcia, śmiejąc się na rusztowaniu, oto był najmiłszy temat ich rozmów młodzieńczych...” (91), a pod wpływem tych wspomnień śpiewa „fałszywym dyszkantem” znaną piosenkę: „Jak nie mamy żyć wesoło, gdy nie wiemy, gdzie nasz grób... Lada kulka gwiźnie w czoło i na ziemię runie trup...” (92). Śmiech i wesołość mają tu wymiar tyleż heroiczny, co kompensacyjny, związany z oswojeniem lęku przed śmiercią.

Jędrzejczak jednak przekracza standardy młodzieńczych wyobrażeń. Sytuację, w której się znalazł, uznaje, stosując zdroworozsądkowe kryteria, za nieznaczącą, niegroźną, pomyłkową czy wręcz banalną. Początkowo więc nie dystansuje śmiechem lęku, bo nie ma w ogóle do niego podstaw, lecz śmieje się ze śmiesznej sytuacji, w której rangę nadaje się głupstwu. Zmianę przynosi bieg wypadków pozbawionych logiki. Bardzo ważna okazuje się konstatacja:

Ille to razy straszono go dzisiaj śmiercią!... [...] Jędrzejczak roześmiał się. Przecież nigdzie na świecie nie postaliby na śmierć niewinnego człowieka. Przecież nie było sądu, świadków, nikt go nie bronił... A zresztą niechby skazali go na śmierć, więc co?... [91; podkreśl. moje – U.K.]

Nigdzie w wolnym, cywilizowanym świecie, trzeba by dodać. Ta poprawka ma zasadnicze, chciałoby się wręcz powiedzieć – ostateczne – znaczenie i ujawnia normy świata oparte na sprzeczności między odmową legitymizacji władzy a nieograniczoną niczym dominacją tej władzy. Tej sprzeczności, jak pokazują zachowania Jędrzejczaka, nie da się jednak potraktować serio. Świetnie widać to

²¹ Na innej zasadzie zestawiał ze sobą obie sceny Zygmunt Szweykowski, pisząc, że „Scena śmierci Jędrzejczaka i scena wykradzenia Chranawskiego – to jedynie dwa momenty, w których mamy prawdziwą, choć pełną grozy wzniosłość bohaterstwa”. Zygmunt Szweykowski, op. cit., s. 215.

w kluczowej scenie epizodu z nim w roli głównej, kiedy podczas przesłuchania poddaje się go oglądowi przez szpiegów:

Potem kazano Jędrzejczakowi włożyć czapkę i stanąć naprzeciw uchylonych drzwi jak do fotografii, a potem kazano odwracać się, pochylać i biegać we wszystkich kierunkach. Jędrzejczak wszystko wykonywał śmiejąc się. A ile razy w uchylonych drzwiach spostrzegł jakąś figurę, pokazywał język. Figur takich zauważył Jędrzejczak ze cztery [86].

Scena opresji zamieniona na błazeńskie wygłupy obnaża absurd sytuacji i pozwala dystansować się nie tylko wobec niej, ale też wobec stoickiego spokoju przewidzianego w kanonie kulturowym dla bohaterów. Zachowując wolność wobec władzy, Jędrzejczak próbuje zachować ją także wobec koleżeńskich zobowiązań budowanych na utrwalonym kodzie patriotycznym²². A jednocześnie pyta: „Czymże miałbym być gorszy od Brydzińskiego?...” (93).

Już w scenach poprzedzających te omówione powyżej, wypowiedziom Jędrzejczaka przypada szczególna rola. Można by powiedzieć, że stają się one figurami dystansu²³. Oto kilka przykładów. Z dokonanej przez narratora charakterystyki postaw, jakie koledzy mają wobec Świrskiego i jego pomysłów, dowiadujemy się, że „Jędrzejczak drwił ze wszystkich” (26). Kiedy w rozmowie z Rycerzami Wolności Truciński namawia do poświęcenia i drwi z ich ćwiczeń przygotowawczych – poświadczających jego zdaniem „zręczność cyrkową” (27) – Jędrzejczak wtrąca przekornie: „A ja i tego bym nie potrafił...” (27). Rozbija tym pozornie zbędnym zdaniem oczywistość przeciwstawienia niepoważnych zachowań i odwagi. Jego zdania mają bądź walor rozważliwej trafności, bądź niejednoznaczności. To on obnaża nieuczciwe intencje Trucińskiego, mówiąc o prowokatorach, którzy sami nie podejmując ryzyka, narażają na śmierć innych. Ale też to on uderzając pięścią w stół, wykrzykuje: „Pyszna zabawa!...” (28),

²² O Jędrzejczaku jako człowieku odgrywającym rolę „błaznującego głupca” pisała Magdalena Rumińska. Swoją refleksję sytuowała w kręgu pytań o prawa karnawałowe w *Dzieciach*. Magdalena Rumińska, „Dzieci Bolesława Prusa – krwawy karnawał rewolucji”, *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi*, no. 2 (40) (2003): 14. Edward Pieścikowski natomiast widział w zachowaniach bohatera przykład „odwagi rozpacznej”. Edward Pieścikowski, op. cit., s. 35. Zob. też: Magdalena Rumińska, „Wiekuiста maskarada przed 1905 rokiem i krwawy karnawał po 1905 roku. Wybrane Kroniki i Dzieci Bolesława Prusa”, in *Rewolucja lat 1905–1907. Literatura – Publicystyka – Ikonografia*, ed. Krzysztof Stępnik i Monika Gabryś (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2005), 175-185.

²³ Na Jędrzejczaka jako jedyną postać, którą stać na przeciwstawienie się panującemu wkoło chaosowi, spoglądał jeden z pierwszych recenzentów – Ludwik Straszewicz, op. cit., s. 462. Inaczej postać Jędrzejczaka widzi Cezary Zalewski, który badając „grę przemocy” w *Dzieciach*, traktuje jego zachowania jako wynik ulegania „logice odwetu”. Cezary Zalewski, „Czas wyszedł z zawiasów. Przemoc i jej reprezentacje w *Dzieciach* Bolesława Prusa” in idem, „Czas wyszedł z zawiasów”. *Studia o Bolesławie Prusie i Elizie Orzeszkowej* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012), 182-183.

a fraza ta wpisana jest w strukturę wielogłosu powieści w taki sposób, że trudno rozstrzygnąć, czy drwiny Trucińskiego, czy manifestowana przez Chrzanowskiego odwaga wobec śmierci jest przedmiotem tej kwalifikacji Jędrzejczaka. Podobnie, jak trudno przesądzić, w jaki sposób należy traktować etykietę, za pomocą której jest charakteryzowany Jędrzejczak – „on zawsze lubi błaznować!...” (48).

Powróćmy do sytuacji śmierci bohatera. Jego ostatni okrzyk, wyartykułowany dwukrotnie, „Niech żyje wolność” to oczywiście manifest patriotyzmu. Uwzględniając korektę śmiechu, stosowaną przez Jędrzejczaka wobec swojego uczestnictwa w sytuacji uwięzienia, można by się zastanowić nad ironicznym wydźwiękiem tych słów, który wskazywałby na dystans wobec ich oczywistości. Prus pokazuje jednak, że znaczenie indywidualnych gestów przekroczenia standardów zachowań z łatwością jest unieważniane i to z intencją uwznioślenia. Jędrzejczak wybiera rolę kpiarza. Świrski (i wszyscy inni) nie ma w powieści szans, by zauważyć różnicę między samobójczą, ale podporządkowaną sytuacji śmiercią Brydzińskiego a manifestem niezależności Jędrzejczaka. Mówi (do siebie), że kolega umarł „jak męczennik”. Doświadczenie indywidualne i standardy zniewolonej polskości są niekompatybilne. Nie wie tego Świrski, od najmłodszych szkolnych lat wdrażany do ćwiczeń wojskowych, a potem czytający tylko dwie polskie książki – *Dziady* Adama Mickiewicza (na lekcji historii Rosji) i *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza (ukrywając się w leśniczówce). Dla porównania – Jędrzejczaka widzimy w powieści czytającego *Klub Pickwicka* Dickensa. Nie można przeoczyć tego tekstowego sygnału, bo naprowadza on na ważny trop, który pozwala zrozumieć, że Prus pisze powieść o powikłaniach polskiej tożsamości, tworząc alternatywę dla martyrologii *Dziadów* i rycerskiej przygody w *Ogniem i mieczem*. I nie chodzi wyłącznie o to, że proponuje zastąpienie ofiary na ołtarzu ojczyzny i szabli na usługach ojczyzny postulatami pracy cywilizacyjnej. Chodzi, moim zdaniem, także o to, że pisze tekst, który tak jak polski świat początku XX wieku – stymulowany i regulowany przez nie-naszą historię – nie daje się uspójnić i podporządkować klarownej narracji. W tym sensie *Dzieci* są puentą twórczości pisarza-humorysty, który według własnej definicji Prusa powinien sumiennie oglądać „rzeczy co najmniej z dwu stron: dobrej i złej, małej i wielkiej, ciemnej i jasnej”²⁴. W *Dzieciach* oznacza to dialektykę pewności i niepewności co do charakteru najważniejszych kwestii identyfikacyjnych. W tym – co do wolności jako wartości autonomicznej, a nie reaktywnej i jakości gwarantującej niezależność indywidualną. Tekst, w którym marginalizowane akty dystansu i dyskurs wielokropka otwierają katalog pytań do zadania, ale też do przeformułowania.

²⁴ Bolesław Prus, „Słówko o krytyce pozytywnej”, in *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, ed. Janina Kulczycka-Saloni (Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1985), 348.

4. W *Dzieciach* Prus posłużył się poetyką skrótu. Jak pisał Grzymała-Siedlecki w „Czasie”, powieść ta jest „jakby spojrzenie rozszerzonymi boleśnie źrenicami”²⁵. W szkicowo zarysowanych konturach świata przedstawionego pojedyncze sceny, zdania czy wtrącenia nabierają szczególnego znaczenia. Mimo to tempo stawiania przez głównego bohatera pytań i udzielania odpowiedzi zwraca uwagę. Zestawmy ze sobą dwa fragmenty powieści:

Dlaczego – myślał [Świrski – U.K.] – Rosjanin, Niemiec, Francuz, nawet Żyd może czytać swoich autorów w swoim języku?... Kto ma prawo kontrolować: jakie książki czytam?... albo pytać mnie: od kogo je dostałem?... Dlaczego w policji nie chcą mówić z nami po polsku, a w sądach i w szkole nawet kary za to wymierzają?... Cóż to ja jestem gorszy choćby od Iwana Skworcowa albo Johana Szmidta? Tymczasem oni mają swój język, a ja nie mam go... [11-12].

Kilka stron dalej padają słowa Świrskiego: „Nam, Polakom, a także chyba i Rosjanom, potrzeba przede wszystkim takiej wolności, jaką już mają ludy ucywilizowane: Anglicy, Francuzi, Szwajcarzy...” (15). Z pewnością można je odczytać jako logiczne sprzężenie. Niezgoda na ograniczenia skutkuje przekonaniem, że powinny być one zniwelowane. Zarazem jednak w obu wypowiedziach ujawnia się niemożność pomyślenia o Polakach inaczej niż przy pomocy porównań z innymi nacjami (tak, jakby nie mieli własnych tradycji wolności lub nie umieli wypracować własnych wzorów)²⁶, a ponadto okazuje się, że uciskającym Polaków Rosjanom potrzebna jest taka sama, chciałoby się powiedzieć „europejska”, wolność²⁷.

Warto na marginesie odnotować, że problem własnego języka można by rozumieć szerzej, nie tylko w kategoriach swobody posługiwania się językiem ojczystym. Szyderczy śmiech Jędrzejczaka jest przecież próbą przekroczenia ograniczeń językowego kodu. Sposobem artykułowania bezradności i niezgody na nią jednocześnie. Jest to język odmowy, ale też – co bezlitośnie jest w powieści Prusa obnażane – język, który nie może być uznany i potraktowany serio, wbrew temu, co pisze Izaak Passi, wykazując kulturowe znaczenie „powagi śmieszności”²⁸. Wcześniej – przypomnijmy – Jędrzejczak odmawia uczestnictwa w akcjach zbrojnych, o ile nie będą one organizowane zgodnie z regułami wojskowymi, i staje się dla kolegów podejrzany.

²⁵ ANT. [Adam Grzymała-Siedlecki], op. cit., 4.

²⁶ O porównywaniu/porównywaniu się jako symptomach kryzysu tożsamości w *Lalce* pisałam w: Urszula Kowalczyk, „O różnicach w świecie *Lalki*. Wybrane zagadnienia”, in *Świat „Lalki”. 15 studiów*, ed. Jakub A. Malik (Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2005).

²⁷ W innym miejscu powieści Lombardzki „polski patriota, ale [...] pruski obywatel” przekonuje: „Poznańscy dzięki obecności Niemców, już dziś są dzielnymi synami kultury; ale co będzie, gdy was, tutaj, zaleją Żydzi rosyjscy, w prezencie od Rosji?... [...] I dopiero kiedy przekonacie się, że tak dobrze będą was dusić rewolucyjniści, jak biurokracja, dopiero wówczas poprawicie nieopłakany błąd waszych ojców...” (277).

²⁸ Izaak Passi, *Powaga śmieszności*, trans. Kamelia Minczewska-Gospodarek, wstępem poprzedziła Ewa Borowiecka (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980), 138-148.

Wolność zbiorowości i niezależność od jej ustabilizowanego, powinnościowego kodeksu są więc w *Dzieciach* jednakowo – trzeba to tak nazwać, choć nie brzmi to dobrze – zależne. Od kulturowych wzorców obcych i własnych (a także obcych jako własnych i własnych jako obcych?). Wzorce te nie unieważniają jednak politycznej koniunktury. Wydaje się, że rewolucja staje się w *Dzieciach* doskonałym pretekstem do ukazania niestabilności i niejednoznaczności wolnościowego dyskursu narodu egzystującego w stanie politycznego (i mentalnego) podporządkowania. Ma ono charakter zintensyfikowany z racji zaborów, ale wpisuje się także w polityczno-kulturowy paradygmat o ogólniejszym zakresie. Podejmowana lub sugerowana przez Prusa problematyka koresponduje bowiem z zagadnieniami opisywanymi dziś jako dystynktywne dla kondycji środkowo-europejskiej²⁹ (doświadczenie dominacji lub podporządkowania innemu państwu i obcej kulturze; odmawianie legitymizacji władzy; usytuowanie między Niemcami a Rosją; peryferyjność wobec cywilizacji zachodniej; intensywność pytań o historię i jej mechanizmy, kłopoty z tożsamością)³⁰. Daje się u niego zauważyć sposób rozumowania podobny do tego, który prezentował w jednym ze swoich tekstów Milan Kundera, pisząc, że narody środkowoeuropejskie „nierozdzielne z historią europejską nie mogą bez niej istnieć, ale są jakby odwrotną stroną tej historii, jej ofiarami i outsiderami”³¹. Rozpoznanie Prusa dobrze współbrzmia też z tezą Andrzeja Szczerskiego, sugerującego, że poczucie przepaści między doświadczeniem własnego kraju a resztą Europy skutkowało w narodach środkowoeuropejskich skłonnością do „radykałnych gestów”³². W *Dzieciach* takim gestem jest nie tyle przyłączenie się nieprzygotowanej młodzieży do rewolucji, ile gotowość młodych ludzi do uczestnictwa w czymś, co nie spełnia standardów

²⁹ W ukształtowanej przez Prusa rzeczywistości można odnaleźć wiele znaków ważnych dla środkowoeuropejskiej mapy mentalnej. Miasto X jest w kraju usytuowanym między Rosją reprezentowaną przez represyjny aparat władzy (ale także atrakcyjność rodzącego się ruchu rewolucyjnego) a Prusami, skąd docierają podejrzani agitatorzy promujący politykę swojego państwa. Alternatywą dla tej opresyjnej przestrzeni okazuje się kojarzona z bezpieczeństwem Galicja, do której wyjeżdżają ojciec i syn Linowscy i którą nieustannie zaleca się Świrskiemu jako miejsce ratunku z opresji. Doświadczający kryzysu bohaterowie żyją w kraju mamionym nieuczciwymi ofertami cywilizacyjnymi.

³⁰ Andrzej Szczerski, *Wzorce tożsamości. Recepcja sztuki brytyjskiej w Europie Środkowej około roku 1900* (Warszawa: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, 2002); A. Szczerski, *Modernizacje. Sztuka i architektura w nowych państwach Europy Środkowo-Wschodniej. 1918–1939* (Łódź: Muzeum Sztuki, 2010); Michał Masłowski, „«Inna Europa», «Europa porwana», Europa Środkowo-Wschodnia... Tożsamość kulturowa i paradygmat romantyczny”, trans. Monika Nicińska, przekład przejrzał Mateusz Chmurski, *Przegląd Filozoficzno-Literacki*, no. 1-2 „Modernizm(y) Europy Środkowo-Wschodniej” (2013); Ewa Paczoska, „Wspólnota pytań. Europa Środkowo-Wschodnia i modernizm”, *Przegląd Filozoficzno-Literacki*, no. 1-2 „Modernizm(y) Europy Środkowo-Wschodniej” (2013).

³¹ Milan Kundera, „Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej”, *Zeszyty Literackie*, no. 5 (1984): 25.

³² Andrzej Szczerski, *Modernizacje*, op. cit., s. 26.

oczekiwani i nie jest od nich zależne. W oczekiwaniu na przystąpienie rosyjskiego wojska do rewolucji zostają oni skazani na ryzyko odpowiedzialności za morderstwa i grabieże dokonywane przez osoby podejrzane i potępiane. Wszystko zatem weryfikuje się tu wobec tego, co nie-własne, wielkie ideały topią się w błocie, wolność wyboru unieważniana jest w imię wolności. Jak pisze Milan Kundera, jednym ze sposobów radzenia sobie z takimi sprzecznościami jest w kulturze środkowoeuropejskiej postawa czy styl „n i e p o w a g i, która kpi sobie z wielkości i chwały”, a jej źródła tkwią w rozczarowaniu doświadczeniem historii³³. Sceny z Jędrzejczakiem (ale także ironia Dębowskiego) wpisują się, jak sądzę, w ten krąg problemowy³⁴. Choć okazuje się, że mogą to być tylko implanty w opisie świata tragicznych pomyłek, nakierowują uwagę na tę trudno uchwytną jakość tekstu Prusa, którą recenzenci określali jako dający się zauważyć w powieści „pogodny uśmiech”³⁵, „uśmiech pobłażania”³⁶, „smutny uśmiech na mądrej twarzy”³⁷, „dobrotliwy uśmiech starca”³⁸. Czyżby nad diagnozą Prusa nadbudowywał się projekt dojrzewania³⁹ do wolności niepowagi...?

Children by Bolesław Prus, or “working on freedom”

S u m m a r y

The article aims to present the complexity of Bolesław Prus's reflection on collective and individual freedom in the context of the 1905 events. In *Children* the author depicts the paradox of the situation, political enslavement generates the obligation to fight for freedom on terms and conditions which are independent of those who must take up the struggle. A kind of distance towards the fate of Poland and the possibility of choosing one's own attitude to life are hard to find in the world of Prus's protagonists. The writer's diagnoses correspond to the greatest questions concerning the identity of Central Europe.

³³ Milan Kundera, op. cit., s. 25.

³⁴ Kategoria niepowagi wydaje się bardziej adekwatna wobec diagnoz Prusa (bo pojemniejsza i wieloznaczna) niż pojęcie groteski, na które badacze często wskazują jako na charakterystyczny „język” środkowoeuropejski. Vide e.g. Andrzej Szczerski, *Wzorce tożsamości*, op. cit., s. 37; Xavier Galmiche, „Europa pachnąca partykularzem? Nowe Abdery w Europie Środkowej albo przyzwolenie na pospolitość”, trans. Mateusz Chmurski, *Przegląd Filozoficzno-Literacki*, no. 1-2 „Modernizm(y) Europy Środkowo-Wschodniej” (2013).

³⁵ *Tygodnik Ilustrowany*, no. 50 (1907): 1024.

³⁶ M. PL., „Nowa powieść Prusa”, *Słowo*, no. 168 (1908): 3.

³⁷ Józef Flach, op. cit., s. 132.

³⁸ K. Miecz. [Mieczysław Rettinger], op. cit., s. 19.

³⁹ O różnych aspektach niedojrzałości według Prusa vide Ewa Paczoska, „Prusa i Brzozowskiego *ludzie czasu wielkiej zmiany*”, in *Konstelacje Stanisława Brzozowskiego*, ed. Urszula Kowalczyk, Andrzej Mencwel, Ewa Paczoska, Paweł Rodak (Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2012), 155-167.